

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/dzieci/98010,Jesli-echo-ich-glosow-umilknie-zginiemy-dzialalnosc-dom-u-dziecka-w-Velpke.html>



Upamiętnienie dzieci robotnic przymusowych na cmentarzu w Velpke. Źródło - Wikipedia

ARTYKUŁ

„Jeśli echo ich głosów umilknie - zginiemy” - działalność domu dziecka w Velpke

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: KAROLINA TRZESKOWSKA-KUBASIK

06.12.2022

Na początku 1944 r. lokalni urzędnicy zwrócili uwagę na wysoką liczbę urodzeń

dzieci polskich i rosyjskich robotnic przymusowych w powiecie Helmstedt. W celu maksymalizacji zysków z niewolniczej pracy władze powołały specjalny „dom dziecka”, który w ciągu kilkumiesięcznej działalności doprowadził do śmierci niemal wszystkich przekazanych mu niemowląt.

Jednym z ośrodków dla dzieci „bezwartościowych rasowo” działających na terenie III Rzeszy był dom dziecka w Velpke (*Kinderheim Velpke*). Na początku 1944 r. Otto Buchheister zwrócił uwagę Kreisleiterowi Helmstedt – Heinrichowi Gerike'owi – na wysoką liczbę urodzeń dzieci polskich i rosyjskich robotnic przymusowych w powiecie Helmstedt. Według niemieckich pracodawców zbyt duża ilość ciężarnych robotnic przymusowych miała negatywny wpływ na wydajność pracy, a tym samym – na produkcję rolną.

Władze lokalne jako lokalizację domu dziecka wybrały Velpke. Placówkę oddano do użytku 1 maja 1944 r. Do domu dziecka noworodki przywożono m.in. z zakładu położniczego w Brunshwiku przy *Broitzmerstrasse 200*. Do Velpke trafiały również dzieci urodzone w okolicznych gospodarstwach rolnych.

Noworodki odbierano matkom tuż po porodzie, zmuszając kobiety do niemal natychmiastowego powrotu do pracy. Po wzroście zgonów w czerwcu 1944 r. minimalny wiek przyjęć podwyższono do czterech tygodni. Powyższej reguły nie przestrzegano rygorystycznie, bowiem w drugiej połowie 1944 r. do placówki trafiło czterodniowe dziecko.

Oddanie dziecka do domu dziecka było przymusowe. Jedną z polskich robotnic przymusowych – Stefanie Zelensky (prawdop. Stefania Żeleńska) odmówiła pozostawienia w placówce swej córki – Natalii, która wówczas została jej siłą odebrana. Natalia zmarła w domu dziecka dwa tygodnie później. Warto podkreślić, że Polki zmuszono do oddawania dzieci do placówki w Velpke nawet wówczas gdy ich pracodawcy wyrazili zgodę na pozostawienie ich w swoich gospodarstwach.

Upiorne warunki

Dom dziecka w Velpke zlokalizowano w dwóch hangarach pokrytych dachem z blachy falistej. Mieściły się one w pobliżu kamieniołomu, przy nieutwardzonej, polnej drodze. Przy wejściu na jego teren widniał napis o następującej treści:

„Wejście do domu dziecka dla dzieci cudzoziemców jest zabronione”.

Ponadto, by ukryć zbrodnie popełniane na jego terenie, zakazywano mieszkańcom udzielania pomocy osadzonemu w nim niemowlętom. Okna zakryto kocami, a wejścia strzegli okoliczni strażnicy.

Według powojennych zeznań Myera, na 102 dzieci zmarło aż 84. Skala zbrodni była wyższa. Na cmentarzu gminnym w Velpke znajdują się bowiem groby 94 niemowląt – 76 polskich, 15 rosyjskich i 3 nieznanymi z imienia i nazwiska.

W jednym z hangarów wstawiono pudła, które miały stanowić dla niemowląt miejsce do spania. Każde dziecko miało mieć ponadto zagwarantowane: siennik, jeden koc i pieluchy. W pomieszczeniu panowała wysoka temperatura. Niewątpliwie jednym z jej powodów było umieszczenie w nim pieca. Mimo duchoty w pomieszczeniu nie otwierano okien.

Warunki sanitarne panujące w zakładzie były dramatyczne. Hangary pozbawiono bieżącej wody, którą sprowadzono z oddalonego o dwa kilometry gospodarstwa. W pomieszczeniach nie było również oświetlenia elektrycznego. Niemowlęta leżały całymi dniami na brudnych siennikach, z niezmięzionymi pieluchami i ubraniami. W pomieszczeniu zalęgło się robactwo, panował fetor moczu i kału.



Tablica na cmentarzu w Velpke

Źródło Wikipedia

Z pogardą dla życia

Dziećmi opiekował się czteroosobowy personel, pozbawiony doświadczenia w opiece nad niemowlętami. Według zeznań polskiej robotnicy przymusowej, Aleksandry Misalszek, kierowniczka placówki - Valentina Bilien - w placówce nie pojawiała się od trzech do pięciu dni z rzędu. Czas spędzała głównie u swoich dzieci w Helmstedt.

Dzieci umieszczone w zakładzie w Velpke były systematycznie głodzone. Mleczarz o nazwisku Munnig przywoził codziennie do domu dziecka od 7 do 12 litrów świeżego, pełnotłustego mleka, które było rozkradane przez personel. Dzieciom podawano kwaśne mleko, co powodowało u nich notoryczne biegunki.

Zmarłe dzieci zabroniono ponadto chować na cmentarzu. Ich pochówki odbywały się poza jego terenem, na polu ziemniaków. Warto zaznaczyć, że matki musiały zapłacić 15 marek za ich pochówek.

Wart podkreślenia jest fakt, że matki za utrzymanie dziecka musiały płacić 1 markę dziennie, wliczając niedziele i święta. Równocześnie utrudniano im widzenia z dziećmi. Początkowo mogły je odwiedzać co sześć tygodni. Część dzieci nie doczekała kolejnego widzenia. Ze względu na dużą liczbę skarg robotnic przymusowych, wprowadzono możliwość odwiedzania dzieci co dwa tygodnie.

Dzieci pozbawiono opieki lekarskiej i położniczej. Mimo iż w Velpke mieszkała wyszkolona pielęgniarka, nigdy nie skorzystano z jej usług. W placówce brak było lekarstw oraz wyposażenia medycznego. Nikt nie weryfikował, czy niemowlęta rozwijają się prawidłowo. Dr Schliemann uchylał się od odpowiedzialności medycznej, a w zakładzie zjawiał się tylko w celu sporządzenia aktów zgonu. Na prośbę Bilien o zajęcie się

nimi, odpowiedział: „te brudne psy nie są warte uwagi”. Według powojennych zeznań Aleksandry Misalszek, Schliemann przy podpisywaniu jednego z aktów zgonu, spojrział na martwe dziecko i powiedział: „Dobrze, że umarło”. Drugi lekarz, Richard Demmerich, początkowo sprawował opiekę nad dziećmi, później swoją pracę (podobnie jak Schliemann) ograniczył do wypisywania aktów zgonu.

Szereg bezbronnych ofiar

W domu dziecka w Velpke panowała jedna z najwyższych śmiertelności spośród wszystkich zakładów dla dzieci robotnic przymusowych na terenie III Rzeszy. Według Rudolfa Meyera, urzędnika odpowiedzialnego za rejestrację przyjęć i zgonów w Velpke, pierwszy zgon zarejestrowano w domu dziecka w Velpke już 10 maja 1944 r. Śmiertelność niemowląt w Velpke osiągnęła szczyt w czerwcu i lipcu 1944 r.

Według powojennych zeznań Meyera, na 102 dzieci zmarło aż 84. Skala zbrodni była wyższa. Na cmentarzu gminnym w Velpke znajdują się bowiem groby 94 niemowląt – 76 polskich, 15 rosyjskich i 3 nieznanymi z imienia i nazwiska. Wobec powyższych danych 92% osadzonych w 1944 r. w Velpke dzieci poniosło śmierć. Dla porównania, wskaźnik zgonów w Laberweinting był na poziomie 60%, w zakładzie położniczym dla Polek i robotnic ze wschodu w Brunshwiku – 50%, zaś w Voerde-West – 40%.

Warto podkreślić jest fakt, że dzieci robotnic przymusowych, które przywożono do domu dziecka w Velpke, były w dobrym stanie zdrowia. Z powodu umyślnego braku należytej opieki, niedożywienia, wycieńczenia oraz zaniedbania masowo umierały. Córka Wacława Maziarza, Irena Janina, trafiła do domu dziecka mając 11 dni. Trzeciego dnia pobytu w placówce zmarła. Jej ojciec zeznawał przed Sądem Wojskowym w Brunshwiku 21 marca 1946 r.:

„Kiedy przyjechaliśmy tam, dziecko nie było na oddziale, lecz w oddzielnym pomieszczeniu. Było w tych samych ubraniach w których przybyła do domu [dziecka – K. T- K], ubrania były brudne. Twarz nie była normalna, ciało było niebieskawe”.

By ukryć popełniane w ośrodku zbrodnie jako przyczynę zgonów dzieci robotnic przymusowych podawano biegunkę oraz ogóle osłabienie. Zmarłe dzieci przedstawiały makabryczny widok. Według lekarza Demmericha:

„Dzieci, które widziałem w ostatnich godzinach życia, miały prawie starczy wyraz twarzy. (...) Dzieci były wychudzone, niektóre miały wzdęte brzuszki i starcze twarze”.

Martwe niemowlęta umieszczano w osobnych barakach oraz przykrywano je kocem. Najprawdopodobniej w celu ukrycia zbrodni dokonywanych na terenie domu dziecka burmistrz Velpke – Werner Noth – wydał zakaz transportu martwych ciał niemowląt przez wioskę. Przewożono je bocznymi drogami. Zmarłe dzieci zabroniono ponadto chować na cmentarzu. Ich pochówki odbywały się poza jego terenem, na polu ziemniaków. Warto zaznaczyć, że matki musiały zapłacić 15 marek za ich pochówek.

Dom dziecka w Velpke funkcjonował do 20 grudnia 1944 r. Główną przyczyną jego zamknięcia były plany kierownictwa zakładów Volkswagena odnośnie wzniesienia nowej fabryki w pobliżu kamieniołomu. Hangary miały być przeznaczone jako baraki dla robotników. Pozostałe przy życiu 9 niemowląt przeniesiono wówczas do zakładu w Rühren. Końca wojny doczekało tylko jedno.



**Upamiętnienie dzieci robotnic
przymusowych na cmentarzu w
Velpke. Źródło - Wikipedia**

Osądzenie sprawców

Po zakończeniu wojny władze brytyjskie aresztowały osiem osób zaangażowanych w działalność domu dziecka w Velpke: Valentinę Bilien, Gustava Clausa, Richarda Demmericha, Fritza Flinta, Heinricha Gerike'a, Georga Hesslinga, Hermanna Müllera oraz Wenera Notha. Od 20 marca 1946 r. do 3 kwietnia 1946 r. toczył się ich proces przed brytyjskim sądem wojskowym w Brunszwiku.

Główną przyczyną zamknięcia były plany kierownictwa zakładów Volkswagena odnośnie wzniesienia nowej fabryki w pobliżu kamieniołomu. Pozostałe przy życiu 9

niemowląt przeniesiono wówczas do zakładu
w Rühren. Końca wojny doczekało tylko jedno.

Heinrich Gerike oraz Georg Hessling zostali skazani na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano w Hammeln 8 października 1946 r. odpowiednio o godzinie 14.47 i 15.10. Oskarżony Claus, rolnik z Velpke, zmarł w czasie trwania procesu.

Podobny los podzielił komisarz gestapo w Brunshwiku - Fritz Flint. W ramach procesu uniewinniono dwie osoby: Hermanna Müllera oraz Wenera Notha. Kierowniczką placówki – Valentina Bilien została skazana na 15 lat więzienia, a lekarz – Richard Demmerich skazany na 10 lat więzienia.

Upamiętnienie

Na cmentarzu gminnym w miejscowości Velpke po prawej stronie kaplicy spoczywają 94 niemowlęta – 76 narodowości polskiej, 15 rosyjskiej i 3 nieznanymi z imienia i nazwiska. 16 listopada 1996 r. odsłonięto tamże tablicę pamiątkową o następującej treści:

„»Jeśli echo ich głosów umilknie – zginieemy«. Tu w 1944 r. pochowano ofiary II wojny światowej: 76 polskich i 15 rosyjskich niemowląt. Urodzone przez robotnice przymusowe oderwane od matek, zmarły z wycieńczenia w domu dziecka w Velpke. Ich cierpienia są częścią historii Europy XX wieku.

X 1996 Rodacy z Polski”.

COFNIJ SIĘ